Ner 37. ROK 1845. PIĄTEK 14 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięc.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
6	27 8, 708	— 10. 4	0. 78	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	Snieg
13 2	8 450	— 5. 9	1. 10	ZPł. Zachodni średni	,,	Snieg
10	8, 428	— 9. 2	0. 86	Pn. Zachodni słaby	Chmury	Snieg

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 10 *Lutego.* —

Doszła tu do Warszawy z Lublina smutna wiadomość, że w tych dniach zakończył życie doczesne ś. p. JW. JX. Mateusz Wojakowski, biskup Arkadiopolitański, sufragan dyecezyi Lubelskiéj i archidyakon Kapituły Katedralnéj, kawaler orderów ś. Anny i ś. Stanisława 1 klassy.

Zawczoraj z rana w kościółku Instytutowym Towarzystwa Warszawskiego Dobroczynności, złożone były na katafalku zwłoki ś. p. Józefa Czubanzadar, rodem turka. Po odbytych modłach żałobnych i mszy ś. śpiewanéj przez W. JX. Prokuratora instytutu, zwłoki tego blizko 90 letniego starca, na wieczny spoczynek na smętarz Powązkowski, przy towarzyszeniu kollegów z instytutu Dobroczynności, odprowadzone zostały. Czubanzadar, urodził się w Stambule, i jak wszyscy współrodacy jego, wyznawał początkowo islamizm. Przed laty 60 przybył do Polski z śr. Janem Potockim, późniéj był przy dworze xcia jenerała ziem Podolskich, a w końcu przy dworze hrabiów Raczyńskich, których kosztem umieszczony został i był utrzymywany ciągle przez lat 17 w tutejszym domu Dobroczynności, gdzie miał sobie powierzone obowiązki bramiarza. Czubanzadar utracił dobroczyńcę swego hr. Edwarda Raczyńskiego, na dni kilkanaście przed swoim zgonem, w d. 6 b. m. o 4 z rana nastąpionym. Na 2 dni przed śmiercią udzielono mu chrzest ś., a na nim imię Józef, następnie Wijatyk i Ostatnie Namaszczenie, które to Sakramenta z pobożnością i przykladném usposobieniem, z wiarą i nadzieją w miłosierdziu Bożem, ku zbudowaniu obecnych przyjmował. Przytomność zachował zupełną; na kilkanaście godzin przed zgonem, jeszcze prosił o fajkę, ten ulubiony przysmak mieszkańców Wschodu. Przez całe życie nosił strój turecki i głowę nakrywał zawojem

— *Paryż* 29 *Stycznia* —

Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych, zajmowano się prawie wyłącznie projektem do prawa względem akcyzy miasta Larochelle, który przyjęty został. Nim przystąpiono do głosowania nad tym projektem, minister handlu przedłożył prawo dotyczące ceł.

Położenie ministerstwa stało się niezaprzeczenie bardzo trudnem przez onegdajsze głosowanie. Większość złożona była tylko z 3 stanowczych a 8 głosów względnych, przytem pomiędzy głosującemi było 6 ministrów i 2 podsekretarzy stanu, podczas gdy 12 do 15 konserwatystów wstrzymało się od głosowania, gdyż nie chcieli wyrzec pochwały dla gabinetu. Taki jest rezultat głosowania pomimo to, zdaje się, że gabinet postanowił nie ustąpić. J. Król onegdaj wieczór po posiedzeniu, otoczony całą rodziną, utwierdził ministrów w ich postanowieniu. Teraz zapewniają jedni, że ministrowie bezzwłocznie żądać będą uchwały zaufania przez przedłożenie izbie prawa względem wydatków tajnych; inni mówią o rozwiązaniu izby, aby przez nowe wybory uzyskać może znaczniejszą większość.

Papiery publiczne podniosły się na dzisiejszéj giełdzie.

Nadzwyczajny współudział, jaki dzienniki angielskie dla ministerstwa Guizota okazują, nie przyczynia się naturalnie do powiększenia jego popularności. Zdaje nam się, że nie przesadzamy, twierdząc, iż dzienniki angielskie przez niezręczność swych dobrych chęci gabinetowi tuilleryjskiemu tyleż szkodzą, co dzienniki francuzkie przez swe systematyczne nieprzyjacielskie kroki.

Gazety hollenderskie donoszą z Batawii, że wyspa St. Paul, podobnie jak wyspa Amster-

dam, w pobliżkości Batawii leżąca, zajętą została d. 23 lipca 1843 r. na rzecz króla francuzów. Osada tameczna składa się w ogóle z 56 osób, licząc w to 6 żołnierzy, 20 murzynów i murzynek. Inne osoby trudnią się wielorybołowstwem. Urządzany na téj wyspie tran przewożą na 4ch szonerach lub brygach do wyspy Bourbon.

— *Londyn* 29 *Stycznia.* —

Standard donosi, że wyrok polubowny króla pruskiego w wspominanéj często sprawie o Portendik; przyznał mającym w tem udział kupcom angielskim, nie jak żądali 80,000 f. st. ale tylko 44,000 fran. (1,760 f. st.) wynagrodzenia.

Pisma tutejsze ogłaszają instrukcye, udzielone teraźniejszemu jlnemu gubernatorowi Indyj Wschodnich, w liście dyrektora kompanii wschodnio-indyjskiéj; w instrukcyach tych wykazano potrzebę utrzymania władzy dyrektoryatu, oraz pokojem tchnącéj polityki.

Dwie najważniejsze kwestye zajmować będą parlament tegoroczny: pierwsza skarbowa, dotycząca systemu opodatkowania i rozszerzania zasad taryfy z r. 1842; druga względem Irlandyi, a szczególniéj względem uposażenia instytutów połączonych z rzymsko katolickim kościołem.

— *Madryt* 24 *Stycznia.* —

Dziwnem zrządzeniem Opatrzności, równocześnie z wiadomością o ułaskawieniu jenerała Prim, nadeszło tu wcale niespodziane doniesienie o schwytaniu jenerała Zurbano, o którym sądzono, że od dawna uciekł do Lisbony. W téj saméj prowincyi, w któréj się był urodził w któréj mieszkańcach widział swoich najwierniejszych stronników, która jako widownia jego poprzednich bohaterskich czynów, nabyła pewnéj sławy, tam, gdzie sądził się być może najbezpieczniejszym, obrał sobie Zurbano w jaskini pod Ortegosa de los Cameros kryjówkę swoją, a jego najdawniejszemu zaciętemu nieprzyjacielowi, poprzedniemu karlistowskiemu naczelnikowi, el Rayo, przeznaczonem było wydobyć starego, synów swoich pozbawionego wojaka, z jego ukrycia. Ten wypadek nabawił rząd kłopotu, bo on pragnie unikać dalszego krwi rozlewu. Dnia 21 przed południem nadeszła tu wiadomość o ujęciu Zurbana, i natychmiast zebrani ministrowie wysłali gońca do Logroño, z rozkazem, aby wstrzymać stracenie. Ale niestety domyślać się trzeba, że rozkaz ten za późno nadejdzie, bo dnia 21 oczekiwany był Zurbano w Logroño, a tameczny jlny komendant zawiadomił jeszcze poprzednio jlnego kapitana w Burgos, że jak tylko więzień ten przybędzie, każe go natychmiast w Logroño rozstrzelać, a jlny kapitan posłał mu wyraźny rozkaz, aby exekucyę bez żadnéj zwłoki wykonał. (Że exekucya ta już nastąpiła, doniesionem zostało do Paryża przez depeszę telegraficzną).

Także zaufany dawniejszy adjutant jenerała Prim, Don Lorenzo Millans, który w ostatnich czasach otrzymał dymissyę jako naczelnik biura w ministerstwie wojny, został teraz znowu do urzędu tego przywróconym. Dawniejszy adjutant Espartera, pułkownik Mendicuti, który tu przybywszy pod fałszywem nazwiskiem, aresztowany został, odzyskał teraz wolność; nie ulega też wątpliwości, że jenerał Narvaez zamierza i innym jeszcze uwięzionym przestępcom politycznym los ich ulżyć. Ale te uczucia łagodności poczytywane są za zbrodnię temu, który tyle razy widział swoje życie sztyletami skrytobójców zagrożone. W dziennikach opozycyjnych ogłosili dziś uwięzieni przestępcy polityczni, że przyrzeczone sobie ułaskawienie z najwyższą wdzięcznością gotowi są przyjąć, tymczasem dz. *Clamor general* nie żąda dla nich (swoich stronników) nic, jak tylko śmierci, a Narvaez takiemi środkami wzmocniony tylko jeszcze bardziéj w swych szlachetnych postanowieniach, narzuca im życie.

Wiadomo, że rozpoczęte było śledztwo przeciw kilku osobom, o udział w zamachu morderczym, wymierzonym d. 6 listop. r. z. na życie jenerała Narvaez, przyczem adjutant tegoż jenerała, Basett, życie utracił. Teraz nareszcie przesłano Narvaezowi akta śledcze, aby on według tutejszéj procedury sądowéj, wystąpił jako oskarżyciel przeciw uwięzionym. Onegdaj odesłał Narvaez te akta sądowi, wraz z pismienną deklaracyą, w któréj czytamy:

»Nader mi to bolesno, że dalsze postępowanie sądowe o kilka dni się przewlekło. Ażeby jednak z mojéj winy jeszcze dłuższa nie nastąpiła przewłoka, udaje się natychmiast do JW. Pana z tem oświadczeniem, że jeżeli z jednéj strony uwłacza to mojéj godności, występować przed sądem jako oskarżyciel moich nieprzyjaciół, to z drugiéj nie zgadza się jeszcze bardziéj z moim charakterem, abym ja za doznane obelgi miał się mścić z korzystnego stanowiska. Ze względu więc na to, nie tylko w tym processie jako oskarżyciel nie wystąpię, ale przeciwnie upraszam dla oskarżonych o względność i pobłażanie, jakie tylko sąd udzielić im mocen jest. Jestem bowiem przekonany, że jeżeli ci oskarżeni są winnemi, wspaniałomyślne przebaczenie dotkliwszem dla nich będzie, aniżeli ukaranie, i że Opatrzność Boska, która mię dotychczas od ich zasadzek i prześladowań ocaliła, bo uznała mój dobry sposób myślenia i czystość moich zamiarów, i nadal nademną czuwać będzie, bez potrzeby dawania opłakania godnego przykładu karnego.

Tak to mówi i działa mąż, który według doniesień obcych gazet, całą Hiszpanię krwawemi okrywać ma rusztowaniami, dla nasycenia swojéj zemsty.

Rozmaitości.

CZARNY STAROSTA

Powieść historyczna z pierwszéj połowy zeszłego wieku.

(Ciąg dalszy).

W krótce po tym wypadku powrócił stryj Kazimiry.

Wiadomość o przybyciu owego kupca przejęła go zdziwieniem i radością. Pospieszył natychmiast do niego i długo z nim rozmawiał. Kilka jednak dni upłynęło, a nikt się jeszcze nie mógł dowiedzieć, kto był właściwie ten nieznajomy przybysz, z którym pan Podskarbi tak często miewał narady, i dla którego zawsze tak niezwykłe okazywał uszanowanie.

„Tymczasem zaludniał się znowu zamek, przybyło wiele gości, pomiędzy któremi i młody Mokronowski, zjechali się też sąsiedzi, i było tedy huczno znowu wa dworze, a gdy wszyscy goście do zastawionego stołu usiedli, nie byłbyś się ich mógł doliczyć, tak tam mnogo siedziało, i tak nieustannie mieniący się, wesoły ruch tam panował.

Po pierwszym wiwacie, który dawnym zwyczajem na cześć kraju spełniono, podniósł pan Podskarbi na nowo starożytny roztruhan w górę. Drugi wiwat należał się królowi, ponieważ jednak w téj chwili króla w Polsce nie było, przeto wypadało inne zdrowie ogłosić, a wszyscy obecni goście byli w najwyższem oczekiwaniu, komu gospodarz ten drugi wiwat poświęci. Dostojny Ossoliński wzniósł silną ręką puhar i zawołał ku powszechnemu zdziwieniu biesiadników: Niech żyje Król!"

„Przyszły! Przyszły!" zagrzmiało głośno po sali.

„Teraźniejszy i przyszły! Znajdzie on się, panowie bracia!" dodał Podskarbi.

Poczem, jakto zwykle bywało, zwróciła się rozmowa do spraw krajowych, które najrozmajtsze wywoływały zdania. Sporami i winem rozgrzane głowy unosiły się coraz żywiéj, a chociaż właściwie wszyscy do tego samego stronnictwa należeli, nie obeszło się bez ostrych przymówek i docinków. Matylda i Kazimira już były wcześnie odeszły.

Po ukończonéj biesiadzie rozproszyło się towarzystwo. Niektórzy usiedli sobie na ogrodowych ławeczkach; aby tam w zaciszy ochłonąć z zapału sprzeczki i wychylonych wiwatów; drudzy w tym samym celu wsiedli na koń, aby się przejechać trochę po polach, inni wreszcie udali się na pieszą wycieczkę w około zamku i wiedli daléj przerwaną pogadankę. W tyle zabudowań zamkowych rozciągał się dość obszerny ogród, który jeszcze przez ojca Podskarbiego w miejsce dawnego przerzedzonego lasu, w francuzkim smaku owych czasów, był założony. Oddawna bowiem panowało w Polsce namiętne zamiłowanie wszystkiego, co z Francyi pochodziło. Szlachecka młodzież Polski, nie znała milszéj rozrywki jak podróż do Paryża i Wersalu, zkad też przy osobliwszéj zgodności charakteru obu narodów, obok francuzkich wyobrażeń i pojęć francuzki też smak we wszystkich zewnętrznych ozdobach i urządzeniach przynosiła; co się zwłaszcza przy zakładaniu budynków i ogrodów okazywało. Tak i poza łowieckiem zamkiem Podskarbiego rozprzestrzeniał się duży zielony gazon, ozdobiony mitologicznemi figurami z piaskowca, ciągnęły się długie strzyżone szpalery, wznosiły zielone arkady i bramy z ponaginanych gałęzi, a w samym środku ogrodu, w prostéj linii od zamku, znajdowała się znaczna świecącym piaskiem wysypana przestrzeń, gdzie w koło porozstawiane ławki miły spoczynek nastręczały. Tutaj zgromadziło się kilku ze starszéj wiekiem szlachty i rozprawiało głośno i żywo o głównym wypadku obecnéj chwili, to jest o nadchodzącéj elekcyi.

Właśnie gdy ich rozmowa w najlepsze się rozwiodła, wystąpił z bocznéj uliczki pan Ossoliński, prowadząc z sobą jakiegoś nieznajomego mężczyznę w niemieckim stroju. Z początku spojrzeli obecni panowie niechętnie na cudzoziemca; ale nieznacznie zamieniła się ich niechęć w ciekawe zadziwienie. Nowo przybyły nieznajomy był człowiekiem średniego wieku i ujmującéj postaci, na jego twarzy malowało się pewne wzruszenie, a niespokojnie błąkające się oczy przechodziły koleją całe obecne towarzystwo; nareszcie wzrok jego utkwił na najstarszym z całego grona, na Janie Tarle, wojewodzie lubelskim, który mu się również ciekawie przypatrywał, jak gdyby sobie przypominając, iż go już kiedyś widział.

„Prowadzę wam dawnego znajomego, mości panowie!" ozwał się Podskarbi z dumą i radością. „Chociaż tylko dwaj albo trzéj mieliście niegdyś zaszczyt znania go osobiście, jednakże imię jego wszystkim dobrze jest znane."

„Stanisław Leszczyński!" zawołał wojewoda lubelski, poznając go nakoniec.

To imię przeniknęło wszystkich jak błyskawica. Onto był, on wygnaniec, który już raz przed laty nosił koronę polską, któremu wszyscy tu obecni, lub ich ojcowie, na wierność przysięgali; onto teraz wrócił upomnąć się swego dawnego prawa, i im się pierwszym odkrył, ich wierności najpierw zaufał. Jakby też natchnieni jego widokiem, postąpili młodsi ku swojemu byłemu królowi i zgięli przed nim w uszanowaniu kolana. Skromny Stanisław wzbraniał z rozczuleniem tego niezwyczajnego hołdu, gdy naraz wybiegła Kazimira, i z wyrazem uwielbienia zbliżyła się do króla. Przewidując jakąś ważną nowinę, nie mogła się dopóty uspokoić, aż ukryta za krzewami, usłyszała wyjawione nazwisko tajemniczego nieznajomego, któremu teraz z czcią i uwielbieniem, królewską ucałowała rękę. Wraz z tym hołdem dziewicy rozległ się radosny okrzyk wszystkich obecnych daleko po ogrodzie.

„Dziękuję wam, mili przyjaciele," rzekł król nareszcie, przemógłszy wewnętrzne wzruszenie, które z razu słowa wyrzec mu nie dało. „Przyjazne to przyjęcie przyjmuję za dobrą wróżbę, iż mi się powiedzie wszystkie sprzeczne stronnictwa podobną złączyć przyjaźnią. Biorę niebo za świadka, iż powracam w najczystszym zamiarze, mam tylko to jedno życzenie, aby kraj szczęśliwym i wielkim widzieć. Do tego chcę dążyć wszelkiemi siłami memi; wy zaś, mości panowie, nie odmawiajcie mi pomocy waszego dzielnego ramienia, inaczéj bowiem nie zdołam osiągnąć zamierzonego celu."

Nowy okrzyk radości zabrzmiał w odpowiedź na proste słowa Króla, które on wszakże tak rzewnym wymówił głosem, iż wszystkich serca ujęły. Wkrótce zbiegła się reszta gości i dworzan Podskarbiego, chcąc się dowiedzieć co tak niespodzianego zaszło, a nim kilka chwil upłynęło, uj-

rzał się król Stanisław otoczonym od walecznego doboru najwierniejszych swoich stronników. Jaśniéj jednak niż czyjekolwiek oko, spoczywał promienny wzrok Kaźmiry na tym z daleka przybyłym mężu, który jak gwiazda szczęścia wszedł nad jéj krajem. Sama tylko Matylda pozostała się w głębi cienistych krzewów. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 do dnia 14 Lutego.

Mikorska Apolonia hr., Pokassowski Jan kuryer, Prymusiński Ludwik, Wintersztein Szymon, z Polski; -- Lewandowski Felix ob., Streich Karol z synem, Benoe ob., z Galicyi; -- Stanowski, Jawornicki Marcelli ob., Szymanowski Dymitr, Grabowski Michał, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Brzeski Wojciech ob., Toczyski Tomasz, Wyrzykowska ob., z Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 145.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Z powodu wniesionego podania przez Jana Chlipalskiego o przyznanie na rzecz jego domu Nr. 141 na Pędzichowie położonego testamentem Jana Kantego Chlipalskiego onemu zapisanego i polecenie Zwierzchności hipotecznej przepisania na jego imie tytułu własności pomienionego domu któryto dom stanowi spadek po Janie Kantym i Reginie z Szydłowskich Chlipalskich, po wysłuchaniu wniosku prokuratora wzywa wszystkich interessowanych, lub prawa do spadku powyż wspomnionych Chlipalskich mieć mogących, aby się z pretensyami swemi w terminie trzechmiesięcznym do Trybunału zgłosili, w razie albowiem przeciwnym po upływie zakreślonego terminu na rzecz zgłaszającego się tytuł do wzmiankowanéj nieruchomości przepisany zostanie.

Kraków d. 15 Stycznia 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
Mięłuszewski.

(3r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro 269.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Z powodu wniesionego żądania przez PP. Jana Pacąka, Maryannę z Pacaków Jaroszewską, Feliksa Pacaka i Annę z Pacaków Fribenową o przyznanie im spadku po niegdy Karolu Pacaku ojcu ich pozostałego, z ruchomości i realności pod L. 331/2 w Krakowie przy Placu Szczepańskim położonéj, składającego się, Trybunał wzywa wszystkich prawo do powyższego spadku mieć mogących, aby się takowem w ciągu 3ch miesięcy zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony zgłaszającym się przyznany zostanie.

Kraków dnia 30 Stycznia 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Pareński.

(2r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro 7344.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Stósownie do art. 12 ustawy o Zwierzchności hypotecznéj wzywa mających prawo do spadku po Macieju i Tomaszu Schestauberach pozostałego z ruchomości oraz z domu w Krakowie przy ulicy Szpitalnéj pod L. 607 położonego składającego się, aby w terminie miesięcy 3 z dowodami do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającym się Maciejowi i Franciszkowi Schestauberom oraz Klarze z Schestauberów Zajączkowskiéj przyznanym będzie.

Kraków dnia 28 Grudnia 1844 r.

Sędzia Prezydujący.
Mięłuszewski.

(1r.) Sekr. *Lasocki.*

Doniesienie prywatne.